Nr. 281. Stanisławów, niedziela 20. grudnia 1925. Rok XXXVIII.

Prenumerata mies. dostawą do domu lub przesyłką pocztą **60 groszy**

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego **20 groszy**

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 160923

Telefon Nr. 151.

Wielka Wenta Przedświąteczna

w niedzielę w sali Sokoła-Macierzy o godz. 5-tej wieczorem.

Komitet złożony z członków Wydziału T. S. L., urzędników Województwa i osób znanych z działalności filantropijnej i społecznej czyni liczne przygotowania, by wenta zadowoliła wszystkich uczestników i dała dochód. Czasy są ciężkie, warunki życia bardzo trudne a chociaż ofiarność naszego społeczeństwa bardzo wielka, jednak T. S. L. zdaje sobie sprawę, że gdyby nie chętne i gorliwe poparcie JW. Pana Wojewody i Panów urzędników z Województwa, tak wielkiego przedsiębiorstwa własnemi siłami urządzić by nie mogło.

Komitet liczy na jaknajwiększy współudział społeczeństwa tutejszego i zapewnia, że na sali karotowania nie będzie a ceny będą niższe o 25% od targowych.

Na program złożą się:

a) Loterja fantowa zaopatrzona w liczne a cenne fanty (dziczyzna, drób żywy i bity i zapasy świąteczne w wielkim wyborze — cena losu 20 gr — każdy kupujący wygrywa los.

b) Sprzedaż zapasów świątecznych 25% niżej cen targowych. 1) Dziczyzna: dziki, sarny, zające, ptactwo. — 2) Drób żywy i bity: indyki, pantarki, gęsi, kury i kaczki. — 3) Wędliny: szynki, kiełbasy, słonina. — Mięso świeże: ćwiartki cielęciny i wołowiny wieprzowina. — 5) Zapasy świąteczne: mąka, cukier, masło, ser, jaja, orzechy, herbata, kawa, jabłka suszone owoce i konserwy.

c) Wielka amerykańska licytacja, na której za 5 gr. można dostać dzika, sarnę i t. p.

d) Wielka sprzedaż drzewek świątecznych w cenie od 1 zł.

e) Koncert muzyki wojskowej od 5. do 8.

f) Bufet obficie zaopatrzony we własnym zarządzie.

Początek i rozsprzedaż punktualnie o godz. 5. — Wstęp na salę 50 gr od osoby.

Komu los naszej dziatwy w ochronkach nie jest obojętnym, a komu cele T. S. L. są drogie, tego nie braknie w niedzielę na wencie.

Największy odbiorca przemysłu.

W szerzeniu propagandy własnego przemysłu, własnej wytwórczości, muszą brać udział wszystkie sfery naszego społeczeństwa, jeżeli rychła naprawa stosunków u nas ma nastąpić.

Dotychczasowa obojętność polska wobec kupowanego towaru byle on był tani, błyszczący, wymogom pierwszej mody odpowiadający, ustąpić musi subtelnej krytyce pod wielu względami.

Kupująca publiczność nie powinna przedewszystkiem polegać na gołosłownych zapewnieniach, że takiego lub owakiego towaru, lub towaru tej doskonałości, w kraju się nie wyrabia. Któż z nas może dziś powiedzieć, że zna wszystkie towary, jakie się w Polsce wyrabia? Źródeł towarów w Polsce w całej rozciągłości nie zna nietylko szeroka publiczność, ale nie znają nawet kupcy, towarów takich do magazynów swych poszukujący.

Przemysł nasz jeszcze ubogi, nie może się na wzór zagranicy szeroko reklamować, ażeby wszędzie i na każdym kroku wtłaczał się w pamięć przechodniowi. To też tem skrupulatniej należy śledzić tę skromną reklamę wyrobów krajowych, na jaką nas stać, a która z czasem będzie napewno i lepsza i wymowniejsza, skoro popierać będziemy wyłącznie krajowe wyroby.

Kto ma sposobność objeżdżać nasze większe miasta, obserwować wystawy sklepowe, zwiedzać wystawy i targi, ten zdumiony jest różnorodnością rozmaitych towarów, które jednak nie są rozpowszechnione w całej Polsce.

Czyjaż w tem wina? Potrosze przemysłu niewyzyskującego wszystkich możliwości propagandy, potrosze kupiectwa, które (nie chcąc wcale ugólniać) jest wygodne, do starych źródeł, recept, opakowań przyzwyczajone i na ogół nieprzedstawiające w Polsce jeszcze tego pioniera przemysłu, jakim jest w krajach innych.

Nie mniejsza wina szerokiej publiczności, konsumenta, który zapomniał o starych hasłach popierania własnej wytwórczości z wielką szkodą ogólną.

I czyniąc nasze rozrachunki gospodarcze, spostrzegamy trochę późno, że do tych starych haseł czemprędzej należy wrócić, bo nam obcy śmieje się w twarz, a wróg pożądliwie szczerzy zęby, spodziewając się, że to, co zdziałał miecz sprzymierzonych i krew synów Polski, popsuje napewno niegospodarka wewnętrzna, swarliwość i pieniactwo sejmikowe oraz ślamazarność społeczeństwa.

Społeczeństwo zwarte i świadome celu jest mocnem, jest niezwyciężonem. Społeczeństwo, które pozna swój błąd zawczasu może go zawsze jeszcze naprawić.

Jeżeli w naszych publikacjach zwracaliśmy się dotychczas z apelem do Związków gospodarczych, społecznych i kulturalnych, aby się z nami zrzeszyły ku wspólnej i wielkiej akcji obrony wytwórczości polskiej, to dziś odzywamy się pierwszy raz do konsumenta polskiego z wezwaniem, aby przy wszelkich swoich zakupach miał na pamięci polski przemysł, polską wytwórczość. Aby pamiętał, że w każdym groszu, który wydaje na wyroby obce, tkwi zarobek robotnika obcego, zysk obcego przemysłowca i podatek na rzecz państwa obcego.

Lwia część zarobku każdego pracownika umysłowego i fizycznego od profesora uniwersytetu począwszy, a na prostym robotniku skończywszy, zużywa się na utrzymanie własne i rodziny, na żywność, odzież, obuwie i bieliznę, na drobne szczegóły, w każdym domu codziennych wydatków wymagające.

Ten budżet stały domowy przechodzi prawie wyłącznie, albo w 75 procentach, przez ręce kobiety.

Kobieta jest największym i najpotężniejszym odbiorcą przemysłu i wogóle wytwórczości polskiej.

I dlatego samego już warto jest o jej względy się ubiegać. Ona wyłącznie decyduje o konsumie zagranicznych owoców i łakoci, mydeł, perfumów i kosmetyków, sardynek i homarów, kakao i czekolady, fig, daktyli i ananasów, serów szwajcarskich i francuskich, jedwabi, koronek i sukien, kapeluszy, piór i futer, oraz całej litanji świecideł, paciorków, szkiełek i stroi, których wyszczególnianie zbyt wiele zajmowałoby miejsca.

O ile te wszystkie rzeczy wyrabia się i produkuje w kraju, to wszystko jest w porządku. Własne konsumujemy produkty żywności, własną odziewamy się odzieżą i bielizną, własnem mydłem i kosmetykami uprawiamy potrzebną higjenę ciała i przystrajamy siebie i nasze mieszkania własnemi paciorkami, własną galanterją. Żywimy tem tysiące rąk pracowitych i przyczyniamy się do rozwoju własnej kultury, do podniesienia dobrobytu szerokich sfer.

Gdy jednak pewna choć maleńka część budżetu domowego obraca się na wyroby zagraniczne, to wyobrazić sobie można łatwo, jakie to sumy razem wywozimy z całej Rzeczypospolitej.

Dlatego do kobiety, Polki, odzywamy się w chwili poważnej, w chwili, która musi stanowić zwrot stanowczy w naszej sytuacji gospodarczej. I nie wątpimy, że tylko tego wskazania na niebezpieczeństwa potrzeba, aby kobieta polska stanęła na szańcu w obronie wszystkiego, co sercu polskiemu drogie, a co w tej chwili jest zagrożonem.

Kobiety-Polki! Nie bagatelizujcie waszych drobnych wydatków, sądząc, że one nie ważą wiele w wielkim budżecie narodu. Was jest miljony i setki miljonów złotych przez Wasze przechodzi ręce.

I od Was zależy, aby żadna złotówka nie popierała obcego przemysłu i obcego robotnika, dopóki u nas w kraju brak pieniędzy i pracy, dopóki u nas ręce bezrobotnych wyciągają się ku nam o pracę i chleb.

Związek Obrony Przemysłu Polskiego
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 7.

Znamienny głos.

Niedawno, bo w dniach 22, 23 i 24-go odbył się w Warszawie Kongres jednej z najpotężniejszych organizacji akademickich „Młodzieży Wszechpolskiej“. Wśród wielu bardzo doniosłych uchwał, o jakich obecnie dowiadujemy się, jednak zasługuje na szczególniejszą uwagę i na bardzo silne podkreślenie.

Oto czytamy w punkcie 4-tym rezolucji przedstawionych przez Radę Naczelną Młodzieży Wszechpolskiej Kongresowi: „Młodzież Wszechpolska stwierdza, że granica Rzeczypospolitej na Zachodzie jest niesprawiedliwą i niezgodną z interesami Państwa“. Krótka rezolucja, a jak charakterystyczna i wiele mówiąca. Górny Śląsk z Opolem, Gdańsk, Warmia, Mazury, oto co czytać należy pod tą ogólnikową i może zbyt nieśmiałą rezolucją. Mówię wyraźnie nieśmiałą, bo jest ona taką, i takim samym jest stosunek naszego społeczeństwa do tych tak dalece żywotnych i ważnych dla nas zagadnień państwowych i narodowościowych.

Kiedy Niemcy „urbi et orbi“ trąbią o swej strasznej rzekomej krzywdzie jaką im wyrządził Traktat Wersalski odbierając „rdzennie niemieckie“ Poznańskie i Pomorze i znajdują chętnych i pojętnych słuchaczy w całej zachodniej Europie, to u nas naodwrót panuje naprawdę przygnębiająca cisza. Ograniczamy się jedynie do pustej i jałowej polemiki z bezczelnemi żądaniami niemieckimi, utyskujemy na to, a przedewszystkiem siedzimy po prostu cicho. Całe społeczeństwo nasze jest poprostu zahypnotyzowane tą nieprzebierającą w środkach agitacją niemiecką, i ciągle jeno myśli się o tem, jakby to Niemców przymusić do uznania nienaruszalności granic zachodnich Polski. Odbiera się mimowoli wrażenie że u nas poprostu zapomina się o tem, że tam poza granicami Polski żyje w zwartych masach przeszło milion ludu polskiego, który stanowczo ulegnie prędzej czy później zagładzie, jeśli nasz stosunek do nich będzie taki sam jak dotychczas.

Układ arbitrażowy z Niemcami, jaki zawarł p. minister spraw zagr. Skrzyński w Locarno uważa się za szczyt rozumu politycznego, za punkt zwrotny w stosunkach Polski z Niemcami a równocześnie bardzo słabem echem odbiła się w Polsce znamienna mowa kanclerza Luthera na posiedzeniu Reichstagu, streszczająca się w oświadczeniu, że układ arbitrażowy z Polską to nie oznacza bynajmniej wyrzeczenia się przez Niemców naszych ziem zachodnich. Powiedziane to ze zwyczajną Niemcom brutalną szczerością, i za to naprawdę winniśmy kanclerzowi Lutherowi wdzięczność.

I to oświadczenie, jak i wiele innych nierównie wyraźniejszych enuncjacji hakatystycznych organizacji niemieckich, winno wreszcie opamiętać nasze społeczeństwo, Winno ono gromkim głosem zawołać w czem w istocie rzeczy leży krzywda jaką wyrządził Traktat Wersalski, określając nasze granice zachodnie. Czas najwyższy abyśmy po męsku i otwarcie oświadczyli, że mimo całego respektu jaki żywimy dla postanowień wersalskich nasze aspiracje sięgać mogą dalej i że z całą mocą i energią na jaką zdobyć się możemy, dążyć musimy także do rewizji naszych granic zachodnich w rozumieniu naturalnie polskiem a nie niemieckiem. Że Rząd nasz i Sejm o tem nic nie mówi, to od kiedy ze względu na naszą sytuację na terenie międzynarodowym uznać możemy, mimo że w Niemczech ani Rząd ani parlament w takie dyplomatyzowanie zupełnie się nie bawią.

Że jednak społeczeństwo polskie także bawi się w taką dyplomatyczną ciuciubabkę, to naprawdę objaw bardzo niepokojący i wręcz szkodliwy. Swiadczy on tylko że powojenny marazm, bezwład i bezmyślny kwietyzm zaczyna coraz głębsze korzenie zapuszczać, czego zresztą najlepszym dowodem ten bezmyślny niemal spokój z jakim społeczeństwo nasze przyjęło uchwały w Locarno. Locarno zamiast nas otrzeźwić, usypia naszą czynność. I dlatego dobrze stało się że młodzież nasza na Kongresie w Warszawie chociaż jeszcze bardzo bojaźliwie, to jednak bardzo zrozumiale oświadczyła, jak ona pojmuje rzekomą krzywdę Niemców, i wskazała w czem leży ta niesprawiedliwość. Byle tylko głośniej i mniej dyplomatyzowanie. *Józef Zieliński.*

Nie kupuj dzisiaj zagranicznych towarów, bo jutro cierpieć będziesz nędzę.

Zjazd nauczycieli szkół specjalnych.

Sekcja Szkolnictwa Specjalnego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych łącznie z Państwowym Instytutem Pedagogiki Specjalnej, organizuje w dniu 19, 20 i 21 grudnia b. r. w Warszawie **I-szy Polski Zjazd Nauczycieli Szkół Specjalnych.** Zadaniem Zjazdu jest dążenie do zespolenia pracy w dziedzinie szkolnictwa specjalnego w celu rozwoju zarówno zagadnień organizacyjnych tego szkolnictwa jak i metod nauczania i wychowania. Dla osiągnięcia tego, niezbędne jest nawiązanie łączności przedewszystkiem z nauczycielami czynnymi w tej dziedzinie oraz z temi osobami pracującemi na polu naukowem i społecznem, które współdziałają w rozwoju problemu kształcenia anormalnych i zorganizowania opieki nad niemi.

Zjazd obejmuje 4 dziedziny szkolnictwa specjalnego: dział szkolnictwa głuchoniemych, ociemniałych, upośledzonych normalnie i upośledzonych umysłowo. Prace zjazdu będą polegały na referatach i komunikatach w połączeniu z dyskusjami, oraz na zwiedzaniu odpowiednich szkół i zakładów.

Uczestnikami Zjazdu mogą być z prawem głosu w kwestjach organizacyjnych wszyscy członkowie Sekcji Szkolnictwa Specjalnego, oraz bez prawa głosu nauczyciele i lekarze szkolnictwa specjalnego stojący poza Sekcją i osoby interesujące się z punktu widzenia naukowego, lub społecznego tą dziedziną pracy.

Członkowie Sekcji oraz czynni nauczyciele Szkół Specjalnych, nie należący do Sekcji, nie opłacają wkładki na koszty Zjazdu, która w wysokości 5 zł. obowiązuje pozostałych uczestników Zjazdu. Do prac Zjazdu należeć będzie również zorganizowanie wystawy pomocy naukowych z prac dzieci każdego działu szkolnictwa specjalnego. Odpowiednie eksponaty na wystawę, oraz zapisy na członków Zjazdu należy nadsyłać pod adresem Instytutu Pedagogiki Specjalnej Warszawa, pl. Trzech Krzyży 4/6.

Dr. STEF. SKWARCZYŃSKA.

Czy rozumiemy dziś w zupełności język romantyków?

Ogólnie wiemy, że język polski tak jak każdy inny z biegiem czasu przechodzi ewolucję, że pewne słowa giną, na ich miejsce przychodzą nowe, czy to z neologizmów, czy przez zmianę znaczenia słów starych; o żadnem słowie nie można więc powiedzieć, że jego sens, treść jest czemś trwałem, a ono samo ostatecznie osadzone w języku polskim.

Mimo jednak, iż wszyscy o tem wiemy, przecież nie zdajemy sobie sprawy z szybkości z jaką się ten proces toczy; trudnoby nam przyszło uwierzyć, że dziś już niezupełnie identycznym z naszym językiem jest język romantyków.

O ile np. nie wydaje się nam dziwnem, że w ciągu 3—4 wieków słowo „kobieta“ pochodzące od źródłosłowa „kobu“ co zdaje się znaczyło chlew, z obelżywego przezwiska stała się powszechną nazwą od dawna zanikłej „podwiki“ czy „białogłowy“, o tyle dziwniejszem się wydaje, że w ciągu 100 lat słowo „kochanek“, „kochanka“ niegdyś oznaczająca poprostu osobę kochaną zdołało nabrać tak ujemnej treści. A przecież wszyscy pamiętamy owych kochanków i kochanki z Ballad Mickiewicza — i brzmią nam w uszach słowa słowackiego do umiłowanej Ludki „Kochanko pierwszych dni — znów jestem twoim“ (a rok to 1844!!) Wiele niespodzianek sprawi nam rozglądnięcie się w dziedzinie tak z pozoru ścisłej i ustalonej — w dziedzinie nazwy barw. Otóż spostrzegamy, że w całej poezji Brodzińskiego, a młodzieńczej Mickiewicza, Słowackiego i Krasinskiego nie istnieje kolor „n i e b i e s k i“, w tak ogólnym dziś użyciu. Słowo „niebieski“, jako pochodne od nieba znaczyło tyle co rajski, boski — i nic więcej. Stąd może zawołać Mickiewicz w pierwiosnku: „Moja niebieska Marylko“ — nie będąc posądzonym o — futuryzm. Z czasem słowo to używane coraz częściej przenośnie zamiast błękitnego czy modrego poczęło nabierać cech koloru, tak, że z biegiem lat straciło zupełnie swe pierwotne znaczenie. A stało się to między latami 1830—1840. Podobnie gdy w poezji romantycznej wyczytamy słowo „l i l i o w y“ bądźmy pewni, że poeta miał na myśli kolor biały, zgodnie z jego etymologją — pochodzi bowiem od lilji. Z czasem pomieszał się on z przymiotnikiem pochodnym od francuskiego „lila“ co znaczy bez, biorąc od niego jego blado fioletową barwę.

Nasi wielcy romantycy wogóle liliowego t. j. blado-fioletowego nie znali, ustalenie więc nowego znaczenia dokonać się musiało po roku 1850! Gdy np. czytamy w „Ojcu zadżumionych“ o „liliowych rękach“, Hafty, to wyobraźnia nasza nasuwając nam obraz żółtości pustynnych piesków, białości namiotu, fioletu drobnych rączek, jednem słowem jaskrawych plam suggeruje nam przypuszczenie, że i tu Słowacki to ojciec modernizmu, gdy tymczasem należyte zrozumienie jednego słowa wskaże, że nigdy tak jak tu nie był Słowacki klasykiem, bowiem liliowy to typowy epitet „ornans“ naszego renesansu.

Nasuwa się również wątpliwość czy tak powszechny obecnie „g r a n a t o w y“ oznaczający barwę ciemno-niebieską nie miał dawniej innej treści; możliwe, że jako pochodzący od granatu, znanego półszlachetnego kamienia barwy ciemnoczerwonej wziął tę barwę od niego. Ale mniej częste w romantyźmie użycie tego słowa utrudnia nam ustalenie jego znaczenia. — Dodajmy, że i „r ó ż o w y“, który wtedy zastąpił był „różany“ był bardziej zbliżony do czerwonego niż dziś, nieraz wprost z nim — jak u Słowackiego — wymieniony.

To tylko parę przykładów z wielkiego faktu dziejowego — Ewolucji; na cokolwiek z przeszłości rzuciwszy okiem musimy sobie powiedzieć ze Słowackim: „Znów Czasu bóg postąpił krokiem“.

KRONIKA.

Osobiste. P. Romuald Jurkiewicz powołany został do Warszawy w charakterze Prezesa Rady Głównej, Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych. Należy zaznaczyć, że p. Jurkiewicz będąc Wice-Prezesem tej Rady zdziałał bardzo wiele na polu dobra społecznego przez wyjednanie zasiłków dla Ochotniczych Straży pożarnych i przez udzielenie pożyczek ulgowych dla ludności w gminach Województwa Stanisławowskiego, a spodziewamy się, że i nadal będzie miał nasze strony w swej specjalnej pieczy pod tym względem.

Z teatru im. Fredry. W sobotę 19-go b. m. teatr nasz bierze udział w Akademji ku czci ś. p. Żeromskiego, grając przepiękną komedję zmarłego Autora p. t. „Uciekła mi przepióreczka". Sztuka ta ukaże się w nowej obsadzie z pp. Kuźmińską, Rygierową, Dorwskim, Hudetzem, Orwiczem, Ostoją, Rońskim, Rysiem, Korczowskim, Nawrockim i Walickim. Komedję poprzedzi prelekcja red. Henryka Zbierzchowskiego ze Lwowa i koncert orkiestry 48 p. p. W niedzielę ostatni raz ujrzy światło kinkietów teatru im. Fredry, bajeczna komedja „Codziennie o piątej", która na poprzednich przedstawieniach odniosła swym humorem rekord powodzenia. Sala niewątpliwie zapełni się po brzegi publicznością, pragnąc się szczerze bawić i śmiać. Na święta Bożego Narodzenia przygotowuje teatr im. Fredry przepiękne „Betleem Polskie" Rydla w obsadzie kilkudziesięciu osób, jakoteż olbrzymich chórów. Będzie to przedstawienie zakrojone na największą skalę, które musi zadowolić najbardziej wybrednego widza.

W Pompei. Wiadomość podana w ostatnim numerze naszego pisma, iż Teatr im. Al. hr. Fredry przygotowuje na dzień 6 go lutego 1926 r. w sali Sokoła, redutę pod nazwą „w Pompei", wywarła w zainteresowanych kołach naszego miasta kolosalne wrażenie. Już dziś wiele osób zgłasza się po zaproszenia, a nawet rezerwuje loże. Jest to najlepszym dowodem, że i w tym karnawale reduta teatralna będzie bez konkurencji.

Wieczór Sylwestrowy teatru im. Al. hr. Fredry odbędzie się dnia 31. b. m. w sali Tow. muz. im. Moniuszki, z programem nader obfitym, a przedewszystkiem aktualnym. Prócz wielu numerów solowych, pełnych nadzwyczajnego humoru i pomysłowości, odegraną też będzie i jednoaktowa operetka, do której tak tęsknią bywalcy teatralni. Bilety już można zamawiać przy kasie teatru.

Akademję ku czci Stefana Żeromskiego urządzają w sobotę dnia 19 b. m. w sali Moniuszki Stowarzyszenia: Uniwersytet robotniczy, Związek Legjonistów Polskich i Teatr im. Fredry. W programie koncert orkiestry 48. p. p., przemówienie red. Henryka Zbierzchowskiego (Nemo) ze Lwowa oraz komedja St. Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka." odegrana przez artystów teatru Fredry.

Wydział Towarz. „Młodzież Polska" urządza w nadchodzącym karnawale jeden tylko tradycyjny wieczorek młodzieży, który odbędzie się w dniu 2 stycznia 1926 w salach Sokoła-Macierzy. Komisja zabawowa Towarzystwa już czyni przygotowania, aby jedyny wieczorek, jak zwykle w poziomie towarzyskim tak i pod innymi względami, wypadł jak najlepiej.

(sk) **Odczyt.** Zarząd powszechnych wykładów uniw. i politechn. Oddział Stanisławów zaprosił chętnych dnia 12 b. m. na odczyt p. Weissa p. t. „Państwowy ustrój sowiecki w porównaniu z ustrojem państw zachodnich". Mówca jasno i w formie bardzo interesującej zarysował różnice między ustrojem t. zw. „burżuazyjnym" panującym w całym (z wyjątkiem Rosji) świecie, a ustrojem sowieckim, będącym pierwszym praktycznym eksperymentem tkwiącej dotychczas tylko w głowie socjologów komunistycznej teorji. Pierwszem opierającem się na deklaracji praw człowieka o hasłach równości, wolności, braterstwa przeciwstawia się drugi, burzący te hasła zawsze na korzyść proletarjatu. Próba ta jednak, jak się z biegiem czasu okazuje, całkowicie się nie powiodła i Rosja wraca de facto powoli w ramy dawnego ustroju wskrzeszając, czem zaprzecza swej komunistycznej teorji, dawne zasady wolności, równości i osobistej własności.

Otwarcie „Świetlicy" dla Kobiet. Narodowa Organizacja Kobiet urządziła dnia 8. grudnia dla Kobiet polskich otwarcie „Świetlicy" w Sokole II na Knihinin Kolonii. — Uroczystość rozpoczęta została deklamacją „O Nieznanym Żołnierzu", po której P. Baczyńska wygłosiła referat o powstaniu 29 listopada z 1830 r. z krótciutką wzmianką o drugiem z 21. stycznia z 63 r. ażeby do tych dwóch powstań, nawiązać ideję „Nieznanego Żołnierza", a zakończyła „referat" wyjaśnieniem celu zakładania „Świetlic" i zachętą, w uczęszczaniu do tychże. Z żywem zajęciem przyjętem to zostało, przez zebrane słuchaczki — Zorganizowany przez p. Drohomirecką „chór dziewcząt" z młodych pracownic igły i innych zawodów, a prowadzony przez p. Ochyrzankę, oraz piękna deklamacja jednej z tych dziewcząt, urozmaicał wieczór, zakończony odśpiewaniem „Roty" M. Konopnickiej i obietnicą zebranych Kobiet do schodzenia się co tydzień w jednej z sal gminy tutejszej, dzięki pomocy, ofiarności i dobrej woli P. Fiederkiewicza b. burmistrza Knihinin-Kolonii... *W. Janicka.*

Wielki wieczorek akademicki Akademickie koło stanisławowian urządza w dniu 5. stycznia 1926 w sali Sokoła-Macierzy, dorocznym zwyczajem wielki wieczorek akademicki. Komitet pracuje już gorliwie, dokłada wszelkich starań, aby impreza, która cieszyła się tak wielkiem uznaniem i poparciem i tym razem zadowoliła wszystkich i w dniu 5. stycznia ściągnęła do sali Sokoła 1. tych wszystkich, którym dobro młodzieży akademickiej leży na sercu. Pozwolimy sobie uchylić rąbek tajemnicy, stwierdzeniem, że wszystko zapowiada się na ten wieczorek istotnie imponująco, będzie to więc zabawa, jakiej dotąd w Stanisławowie nie było. Rewia tańców, muzyka salonowa, doskonały bufet we własnym zarządzie i wiele innych atrakcji przewidzianych jest w programie. Cały dochód przeznaczony jest na pracę kulturalno-oświatową i samopomocową — nie wątpimy więc, że całe społeczeństwo da wyraz swego zrozumienia i uznania dla pracy zastępów akademickich i tłumnym udziałem przyczyni się do realizacji zamierzeń

Obywatelska gotowość tutejszej Ochotniczej Kolejowej Straży pożarnej. W dniu 14. b. m. wybuchł w miasteczku Bole bowie groźny pożar — a na skutek alarmujących telefonatów tamtejszych mieszkańców Oddział Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych w Stanisławowie — jako bezpośrednio interesowany, zawiadomił o pożarze tutejszą Ochotniczą Kolejową Straż pożarną i prosił o wysłanie trenu na miejsce wypadku. Udzielenie tej pomocy zależnem było od decyzji Władz kolejowych, co pozwalało się domyślać, że wyekspedjowanie trenu potrwa czas dłuższy. Jednak w przeciągu 20-tu minut zjawił się w Oddziale Dyrekcji ubezpieczeń jeden z pp. Strażaków i oznajmił, że gotowi do odjazdu — wyekwipowani z zawagonowanemi przyrządami czekają na rozkaz wyjazdu. Fakt ten zasługuje rzeczywiście na gorące uznanie, gdyż świadczy nietylko o wielkiej sprawności i karności Kolejowej Ochotniczej Straży pożarnej w Stanisławowie, ale także o wielkim zrozumieniu przez Władze kolejowe obywatelskich i społecznych obowiązków. W ostatniej chwili nadesłana wiadomość o zlokalizowaniu pożaru zwolniła dzielnych strażaków od trudów, jaki ich zapewne czekał.

Rzeczy wesołe. Rzecz dzieje się przypuśćmy w województwie stanisławowskiem, w powiatowym mieście En. — Jest uroczystość „Nieznanego Żołnierza". Cała Polska oddaje mu hołd oficjalnie. Inspektor szkolny poleca woźnemu wywiesić chorągiew o barwach państwowych nad biurem Rady szkolnej powiatowej. Cóż, kiedy Rada szk. pow. mieści się w domu Proświty, a Proświta nie pozwala... — Interwencja policji miejskiej, państwowej, starosty, ślusarza.... wreszcie zawieszono chorągiew. Ze zdjęciem ta sama historja: starostwo, policja, ślusarz — a drzwi ze strychu zabarykadowane! Ostatecznie, przy podrażnionej ambicji, usunięto chorągiew po przydługim nieco trzepotaniu na listopadowej słocie. Inspektor szkolny i starosta robią relacje do swoich władz, a Proświta do — prokuratury. Wesoło w Polsce mimo wszystko! Albowiem „wolno w Polsce jak kto chce — na Rusi, tak być musi". *„Ja".*

Zwracamy uwagę naszym Władzom i P. T. Publiczności, że od roku 1918/19 był czas zmienić ruską tabliczkę orjentacyjną na domu przy ul. Belwederska l. 6. Czy to świadectwo smutnych chwil tkwi tam w uszy i spokoju na chwil tych właśnie pamiątkę. Również dziwić musi każdego, że ruska spółka mleczarska „Sojus" przy ul. Sobieskiego, mająca nawiasem mówiąc, conajmniej połowę odbiorców polskich, nieuważała za stosowne obok ruskiego, zamieścić szyld polski. Gdzie żyjemy moi panowie? I na sowieckiej Ukrainie trzebaby więcej szanować swoich odbiorców! Tak to źle dzieje się w Polsce, a we Włoszech jak donosi „Diło" nawet religji w szkołach powszechnych, na terytorjum niemieckiem i słowiańskiem, uczą tylko po włosku.

(s) **Prolongata spłaty pożyczek.** Państwowy Bank Rolny we Lwowie ogłasza, że prolongowaé będzie pożyczki udzielone na zasiewy jesienne 1924 r. oraz wiosenne 1925 r. pod następującymi warunkami: a) spłata 30% długu w terminie płatności, b) spłata 40% długu w terminie do 31. stycznia 1926 r., c) spłata 30% długu w terminie do 31. marca 1926 r. Przy tej sposobności zawiadamia tenże Bank, że ze względu na rozmaitość urodzajów w poszczególnych powiatach Małopolski stosować będzie indywidualizację dłużników rozpatrując w każdym poszczególnym wypadku wniesione prośby o prolongatę, podawać się mające przez instytucje, które przeprowadzały akcję siewną.

(-) **Dopuszczanie silnych świateł samochodowych na ulicach miast.** Rozporządzenia o ruchu samochodów zabraniają używanie reflektorów lub latarń oślepiających w miejscowościach zamieszkałych, posiadających oświetlenie publiczne. Tymczasem niektóre ulice w miastach na obszarze Województwa stanisławowskiego, jakkolwiek posiadają oświetlenie w postaci latarń gazowych lub elektrycznych, nie są zupełnie wystarczająco oświetlane tak, że kierowcy samochodów niejednokrotnie nie mają możności rozpoznania drogi, bądź też zauważenia przeszkód lub przedmiotów znajdujących się na jezdni. Wobec tego urząd Wojewódzki zezwolił na używanie w tych wypadkach a więc na ulicach nie mających dostatecznego oświetlenia reflektorów i latarni oślepiających.

Kurs koronkarstwa, urządzony przez Patronat Rękodzieł i Przemysłu we Lwowie w porozumieniu z „Mrówką" rozpocznie się dnia 2 go stycznia 1926 r. w sali „Mrówki" 3 go Maja 25. Kurs będzie trwał 2—3 miesiące w pełnym zakresie koronkarstwa (rozliczne techniki koronek i sztuki stosowanej) podzielonym na grupy. Poszczególne grupy będą mogły panie wybierać wedle upodobania. Opłata miesięczna 15—20 zł. (mniejwięcej jedna grupa koronkarstwa). Osoby niezamożne mogą reflektować na zniżki. Po ukończeniu kursu panie otrzymają ważne świadectwa przemysłowe. Spodziewać się należy, że w czasach kiedy wszystkiemi siłami dążymy do podniesienia wytwórczości krajowej, kurs będzie się cieszył liczną frekwencję. Równocześnie Patronat przy współdziałaniu „Mrówki" organizuje od 2. stycznia 1926 r. 6-cio miesięczny kurs wzorowego szycia i kroju konfekcji damskiej według najnowszych metod. Naukę na kursie a zarazem pracownię krawiecką „Mrówki" poprowadzi pierwszorzędna instruktorka Patronatu, która oprócz wiadomości fachowych posiada nadzwyczajny szyk i lekkość w wykonaniu sukien. Opłata miesięczna za kurs wynosić będzie 15—20 zł. dla niezamożnych zniżki. Wpisy przyjmuje Dyrekcja „Mrówki" codziennie od 10—12 przedpoł.

Mrówka.

Kto jest Najpiękniejszą Kobietą w Polsce? Pod powyższym tytułem popularne ilustrowane czasopismo „Przegląd Światowy" ogłosił konkurs. Warunki są następujące: 1. Do konkursu prócz Polek biorących udział, są dopuszczone panie wszystkich narodowości, zamieszkałe co najmniej od lat pięciu w Polsce. 2. Należy nadesłać swą podobiznę z wypisanem godłem na odwrotnej stronie fotografji z równoczesnem nadesłaniem w tymże liście w zamkniętej kopercie swe imię, nazwisko i adres. 3. Ostatni termin nadsyłania fotografji upływa 20 grudnia 1925 r. o godzinie 12 tej w południe. 4. Listy przesyłać tylko polecone pod adresem: Skrzynka pocztowa 531 „Konkurs" Warszawa. Nagroda jest jedna — Wazon palmowy.

Sekcja Narciarska Oddziału Stanisławowskiego Polskiego T-wa Tatrzańskiego urządza 5-dniowy kurs narciarski w Rafajłowej pod przewodnictwem p. dra Wacława Majewskiego. Odjazd ze Stanisławowa dnia 26. b. m. o godz. 6 35 rano. Pomieszczenie i utrzymanie uczestników zapewnione, Koszta dziennego pobytu około 3 50 zł. Dojazd koleją leśną z Nadwórny do Rafajłowej bezpłatny, zaś ze Stanisławowa do Nadwórny 33% zniżka przejazdowa. Zgłoszenia i informacje u p. Koczerskiego Dyr. kolei Wydział VI/III. p.

Sekcja narciarska Tow. Tatrzańskiego urządza w niedzielę dnia 20. grudnia b. r. wycieczkę do Delatyna. Wyjście z Delatyna na Malawę, zjazd przez Makowicę do Dory. Wyjazd ze Stanisławowa w niedzielę pociągiem rannym,

Noc Sylwestrową urządza Pol. Tow. gimn. Sokół I. w Stanisławowie dnia 31. grudnia 1925 za zaproszeniami, które wydaje się w kancelarji Sokoła I. codziennie od godziny 6—7 wieczór.

Zarząd.

Komitet wieczorku starokawalerskiego ogłasza, że wobec ciężkich stosunków ekonomicznych społeczeństwa, nie urządzi w tym roku tradycyjnej zabawy. Chcąc jednak przysporzyć dochodu „Domowi sierot" urządzi towarzyską herbatkę w „Ostatni wtorek".

Kogo ukarano za przekroczenie ustawy przeciwalkoholowej. W dniu 28. listopada 1925 wydała Powiatowa Komisja do walki z alkoholizmem opinie w sprawie ukarania za przekroczenie przepisów ustawy przeciwalkoholowej co do następujących osób: 1. Michała Rudnickiego i Michała Dzusa z Pasiecznej za pijaństwo i wywołanie awantury karę po 30 dni aresztu. 2. Leibę Jurana sklepikarza w Stanisławowie przy ul. Zosinej Woli za pokątny wyszynk wódki w niedziele grzywną w kwocie 80 zł. 3. Seliga Lieblicha restauratora w Stanisławowie przy ul. Sobieskiego za sprzedaż wódki w sobotę wieczorem grzywną 20 zł. 4. Stanisława Mażewskiego w Stanisławowie za zakłócenie spokoju nocnego w stanie pijanym karą 3 dni aresztu. 5. Józefa Wiszniewskiego sklepikarza w Stanisławowie za nieprawną sprzedaż wódki na kredyt grzywną w kwocie 50 zł. 6. Reginą Pistreichową restauratorkę w Stanisławowie za sprzedaż wódki w dzień zakazany grzywną w kwocie 20 zł. 7. Leona Niestrzębskiego z Pasiecznej za opilstwo i zgorszenie publiczne karą 14 dni aresztu. 8. Stefana Wolana, żebraka o jednej nodze w Stanisławowie za opilstwo i natrętną żebraninę karą 14 dni aresztu. 9. Sarę Bajlę Hillmanową szynkarkę w Stanisławowie za sprzedaż wódki w niedziele grzywną w kwocie 10 zł. 10. Menaschego Birnbauma szynkarza w Stanisławowie za sprzedaż alkoholu w dzień zakazany grzywną 10 zł. 11. Prokopa Szumańskiego i Jana Harasimowicza w Stanisławowie za opilstwo karą po 7 dni aresztu. 12. Jakóba Gerstmana restauratora w Stanisławowie za sprzedaż kieliszka wódki w sobotę wieczorem grzywną w kwocie 10 zł. 13. Michała Zająca w Stanisławowie za opilstwo karą 8 dni aresztu. 14. Prokopa Szumańskiego i Michała Stempurskiego w Stanisławowie za opilstwo karą po 7 dni aresztu. 15. Leona Brodowicza dzierżawcę szynku Głowackiego w Bednarowie za sprzedaż wódki w dnie świąteczne grzywną w kwocie 50 zł wraz karą 8 dni aresztu. 16. Leona Fischera w Stanisławowie za opilstwo karą 3 dni aresztu. 17. Menaschego Birnbauma szynkarza w Stanisławowie za upijanie ludzi w porze nocnej grzywną w kwocie 20 zł oraz karą 8 dni aresztu.

(s) **Utrzymanie czystości na ulicach.** Magistrat przypomina, że w tut. mieście obowiązuje regulamin utrzymania porządku na ulicach i placach publ., nakładający na dozorców realności obowiązek bezzwłocznego usuwania w czasie opadów śniegowych śniegu z całej szerokości chodnika wzgl. deptaka jakoteż z rygolu, który ma być zawsze w stanie przydatnym do odpływu wody oraz niedopuszczanie do utworzenia się na chodniku warstw ubitego śniegu. Zgarnięty śnieg winni dozorcy prowadzić tuż obok ścieku na możliwie wąskim pasie na jezdni — a rozsezrzanie śniegu na całą powierzchnię jezdni jest wzbronione. Deptak względnie chodnik winien być posypywany z chwilą przymarzania wody piaskiem lub popiołem, celem zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom. Nad wykonaniem powyższych zarządzeń czuwa Policja Państwowa, która winnych pociągać będzie do odpowiedzialności.

Znaleziono w lokalu Towarzystwa „Młodzież Polska" w czasie trwania loterji akademickiej parasolkę damską, którą można odebrać we wtorki lub piątki w godzinach od 5 tej do 6 30 wieczór w tymże lokalu u gospodarza Towarzystwa.

Na budowę pomnika poległych Legjonistów złożył Urząd poczty na dworcu kolejowym 25 zł. do rąk Komitetu.

W. P. Hoholowi Bazylemu właścicielowi firmy Hohol-Furykiewicz składam serdeczne podziękowanie za wór mąki luksusowej ofiarowanej dla ochronki przy ul. Gołuchowskiego. — *Salomea Kostecka.*

Czytajcie „Kurjer Stanisławowski".

Nowa placówka handlowa w Stanisławowie. Dziewiętnastego grudnia, o godzinie 4 tej popoł., rozpoczyna w Stanisławowie swą działalność nowy sklep z obuwiem światowej sławy marki „Del-Ka" w świeżo odbudowanym pasażu Gartenbergów. Lokal wyposażono pięknie pod względem architektonicznym, tak, że daje obraz wielkomiejskiego magazynu. Sklep ten zaopatrzony we wszelkiego rodzaju obuwie, zaszczytnie znanej marki "Del-Ka" prowadzić będzie także artykuły uboczne, kalosze oraz śniegowce. Już z góry można rokować przedsiębiorstwu owemu nadzieje wielkiego rozwoju, a godnym pochwały i ogólnego naśladownictwa jest fakt, że firma stara się szerokim warstwom ludności umożliwić zakupy świąteczne, oddając znane z dobroci obuwie po zł. 24 50, 28 50 i 32·50, a więc po cenach dawnych. Nowemu przedsiębiorstwu życzymy „Szczęść Boże".

Z wydawnictw.

„Fata Morgana", powieść Gamastona „Bibljoteka Domu Polskiego" tom 28 i 29 pod redakcją Ignacego Płażewskiego. Cena 65 gr., w prenumeracie 40 gr.

Do rzędu autorów, malujących barwnie życie młodego pokolenia należy Gamaston, pisarz znany i dobrze zasłużony na niwie literackiej. W „Lamparciem życiu" i w „Fata Morgana" z właściwą sobie swadą niezwykle zajmująco opisuje nam autor życie studenckie z czasów Szkoły Głównej Szereg epizodów zręcznie powiązanych w całość, plastyka typów i charakterów, środowisko, w którem się młodzież obraca i które tworzy sama, dają całość niezwykle interesującą, którą opromienia szlachetny idealizm. Takie postacie jak akademika Bartnickiego, człowieka wielce obiecującego na przyszłość, Łabędzkiego, Wodzyńskiego, Wojszyłły i wielu innych przez wyrazistość typu pozostają na długo w pamięci czytelnika. Powieść opromienia szlachetne uczucie Wodzyńskiej i Brzozowskiej do Bartnickiego, dwu miłych, szlachetnych dziewcząt, które tak samo jak inni, bliżej znający przyszłą chlubę kraju wysoko cenili wartość i moralność i umysłowe niepowszednie jednostki przedwcześnie, niestety, zgasłej. Odtwarzając życie ówczesnej młodzieży, jej ideały i dążenia dał nam Gamaston wierny obraz rzeczywistości. Wyszli z tego środowiska później ludzie prawdziwie zasłużeni dla społeczeństwa polskiego.

„Buntownicy", nowele Gustawa Olechowskiego „Bibljoteka Domu Polskiego" tom 31 pod redakcją Ignacego Płażewskiego Cena 65 gr., w prenumeracie 40 gr.

Świeżo wydany zbiór nowel Olechowskiego pod ogólnym tytułem „Buntownicy" poruszając najrozmaitsze sytuacje z życia wzięte odznaczają się mocno zarysowanemi typami, niepowszedniemi pomysłami. Ciekawe bardzo cechy charakterów, nastrojowość, lekkość, wdzięk — wreszcie ładna forma tworzą z tych nowel prawdziwie artystyczne drobiazgi. Na pierwsze miejsce wysuwają się tutaj nowele: „Odkupienie" i „Pułkownikowa" posiadające głęboki ton patrjotyzmu, oraz uświadomiony, pełen wysokiego napięcia dramatycznego. „Buntowników" cechują wszystkie zalety pióra autora „Poganki", znanego ze swych prac nietylko w kraju, ale i za granicą.

DATKI.

Na rzecz **„Chleb głodnym dzieciom"** złożył w naszej Administracji p. Antoni Lorenz z Winnicy kwotę zł 2·—

Czas odnowić prenumeratę!

Z niwy humanitarnej.

Jedno z najbardziej czynnych i owocnych w swą pracę towarzystw humanitarnych w naszym mieście „Chleb głodnym dzieciom" odbyło dnia 3. grudnia b. r. walne zgromadzenie Komitetu pod przewodnictwem pani Migockiej ze zwykłym w takich wypadkach porządkiem dziennym. Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego walnego zebrania, sprawozdania z czynności wydziału i udzielenia absolutorjum ustępującemu wydziałowi wybrano nowy w następującym składzie: Przewodniczącą p. gen. Kowalewska, zastępca p. Migocka, sekretarz p. Jaworska, zastępca p. Moerz, skarbnik p. dyrektor Dr. Drzewicki. Do Wydziału weszli: Pp. Ertlowa, Sokołowska, Cichocka, Zagajewska, Gołębiowska, Lorfingowa, prok. Vogel, Fr. Prorok, komisarz Jasiński, inspektor Furmankiewicz, Schayer.

Jak ze sprawozdania Komitetu okazało się pracował on w ciągu roku z nadzwyczaj dodatnim rezultatem. Akcja polegała na rozsyłaniu list składkowych do wszystkich starostw w województwie tutejszym, urzędów i szkół, oraz przez zbieranie składek przez tak zwane kwitarjusze z wkładką miesięczną, nie kładąc tamy dobroczynności. Komitet zasilał również swe fundusze jednorazowemi subwencjami, które otrzymywał z Magistratu i Miejskiej Kasy Oszczędności. Urządzano również podwieczorki z tombolą w kawiarni, wieczorki z tańcami, rauty i kilka koncertów, które przyniosły zawsze wydatny dochód na cele Komitetu. Na posiedzeniach które odbywały się w lokalu Banku Gospodarstwa Krajowego rozdzielano każdego miesiąca zebrane fundusze pomiędzy poszczególne ochronki i kilkunastu biednych uczni i uczenic, uczęszczających do szkół. Zakupywano również prowianty jak ziemiaki, kaszę, ryż i węgiel i zaopatrywano niem i wszystkie ochronki. Komitet wybrał delegację w skład której wchodzili: pp. Migocka, dyr. Drzewicki i dyr. Szarzyński do objazdu ochronek w celu zbadania stosunków i ilości dzieci i wedle tych danych następował sprawiedliwy rozdział funduszów między poszczególne ochronki.

Tak przedstawiały się prace Komitetu do dnia 16. marca b. r. w którym to dniu na posiedzeniu zapadła uchwała zlikwidowania akcji zasilania funduszami ochronek i udania się do Magistratu z prośbą, by zechciał wziąść w swoją opiekę wszystkie ochronki odpowiednio je subwencjonując. Prośba ta została przychylnie załatwioną i Magistrat wyznaczył na rok bieżący subwencję w kwocie 20.000 złotych. Komitet mimo to postanowił pracować dalej i wspierać swoimi funduszami kilkunastu biednych uczni i uczenic i w ten sposób choć w drobnej mierze nieść pomoc materjalną biednej dziatwie.

Wprawdzie Towarzystwo co miesiąc na łamach naszego pisma ogłaszało szczegółowy wykaz ofiarodawców i obdarzonych, by jednak dać obraz cyfrowy z całej działalności przedkładamy następujące cyfry:

Dochody Towarzystwa za rok 1925 po dzień 30. listopada b. r. wynosiły złotych 19.127·03, z której to kwoty Towarzystwo wydało na subwencje dla różnych Instytucji społecznych następujące pozycje:

Komitetowi Niesienia Pomocy Polskiej Młodzieży Akadem. na cele Akademika Polskiego 8.100 zł, Ochronce im. Piotra Skargi 450 zł, Braciom Albertom 835 zł, Siostrom Albertynkom 775 zł, Ochronce w Kałuszu 100 zł, Bursie Issakowicza 800 zł, Ochronce przy ul. Gołuchowskiego 1.012·66 zł, Ochronce im. ks. Piaskiewicza 450 zł, Ochronce p. Mroczkowskiej 550 zł, Bursie żeńskiej 75 zł, Ochronce „Żłóbek" ul. Bilińskiego 200 zł, Internatowi Sem. Naucz. Męsk. 600 zł, Towarzystwu im. św. Wincentego a Paulo 960 zł, Za żywność zakupioną i rozdzieloną między ochronki 1.237·48 zł, Szkole w Załukwi 100 zł. Biednej młodzieży przy Sem. naucz. na ręce p. dyr. Drabika 200 zł, Za afisze, wynajem sali, dekoracje sali i inne drobne wydatki 405·88 zł, Drobne datki każdego miesiąca uczniom i uczenicom pozbawionym środków 2.270 zł. — Pozostałość na dzień 1. grudnia 19.121·02 zł. Pozostaje na rachunku „Chleb głodnym dzieciom" w Banku Gospodarstwa Krajowego, Oddział Stanisławów 6 01 zł.

Wszelkie datki wpływały od ofiarodawców przez cały powyższy czasokres wprost na rachunek Komitetu w Banku Gospod. Kraj., Komitet zaś w pierwszych dniach każdego miesiąca uchwalał rozdział datków i dawał zlecenia Bankowi, który wszelkie kwoty za pokwitowaniem wypłacał wprost do rąk obdarowanych.

W końcu zaznacza się, że mimo subwencjonowania ochronek tutejszych przez Magistrat Komitet „Chleb głodnym dzieciom" wspiera w dalszym ciągu ze swych własnych funduszów szeregi biednej dziatwy i sierót dlatego konieczną jest nieustająca pomoc społeczeństwa na cele Komitetu który tylko w ten sposób może spełnić swe szlachetne posłannictwo.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Dział informacyjny Ogniska nauczycielskiego.

Komunikat Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie:

Zawiadamiamy P. T. Członków Ogniska, że

Walne zebranie (roczne)

odbędzie się dnia 10. stycznia 1926 r. o godzinie 10-tej rano w szkole żeńsk. im. kr. Jadwigi w parterze. — Porządek dzienny poda się w następnym numerze. — Za Komitet *Władysław Mnichowski, Otylja Witoszyńska.*

Z sali koncertowej.

Koncert Towarzystwa muz. im. Moniuszki w ubiegłą środę dał nielicznemu audytorjum sposobność przepędzenia miłego wieczoru, P. Felicja Misky, córka i uczenica znanej artystki Heleny Oleskiej już poraz drugi zawitała jako gość do naszego grodu. Spiewaczka o szlachetnym timbrze głosu dobrze ustawionego zdradza pierwszorzędny talent. Tak arje operowe, jak i pieśni należycie muzycznie pojęte i umiejętnie frazowane. Jeśli dodamy do tego urok młodości i wdzięczną urodę, oraz artystyczny akompanjament Dyr. Dorożyńskiego, — musimy popisu tej młodej artystki słuchać z wielką przyjemnością.

Chór męski w całym szeregu pieśni wykazał wielkie postępy. Wszystkie pieśni śpiewane czysto deklamowane poprawnie, a co najważniejsze, że chór pod względem dynamiki zdołał się poddać dokładnie swemu dyrygentowi p. Isakowiczowi, który z wielkiem artystycznym smakiem wydobywał piękne efekty. Na szczególną wzmiankę zasługuje karkołomny krakowiak Walewskiego odśpiewany z pewnością i brawurą, oraz pięknie odśpiewany przez p. Najsarka solo tenorowe.

Cały koncert bez zarzutu, ceny wstępu poniżej cen kina, w sali ciepło, jasno i czysto, — tylko publiczności brak.

Czyżby powojenna psychoza kazała szlachetnej sztuce na wieki umilknąć? Czyż kulturalne wymogi inteligencji mają się ograniczyć tylko do lekkiej lektury i podniecających zmysły widowisk?! *T.*

Z teatru.

Staraniem Towarzystwa im. Moniuszki przyjechał na gościnny występ do Stanisławowa dnia 11. b. m. lwowski „Semafor". Jak wiadomo należy on do bardzo obecnie rozpowszechnionego typu lekkich teatrzyków, różniących się od kabaretu wyższym poziomem artystycznych aspiracyj. Na repertuar takiej sceny składają się krótkie sztuczki, stanowiące każde dla siebie skończoną całość, lekka piosenka i deklamacja, wszystko w jaskrawem ujęciu plastycznem i muzycznem; charakterystycznem dla treści tego repertuaru jest odźwierciedlanie ostatniego „cri" współczesnego życia w uwypuklającym go skrócie bez względu na to, czy kąt widzenia jest humorystyczny, czy dramatyczny. Zbytecznem nadmieniać, że rozwija się obecnie obfita twórczość „en vue" wymagań tego rodzaju sceny. Dość wspomnieć, nie sięgając scenek zagranicznych, warszawskie „Qui pro quo", czy „Perskie Oko".

Tego, który spodziewał się, idąc na „Semafora", zapoznać się z oryginalną twórczością „ad hoc" — spotkał zawód; niemal cały program przystosowywał tylko do swoistych zapotrzebowań twórczość innego typu, a więc roiło się od przeróbek scenicznych, inscenizowanych wierszy i t. d.

Wobec takiej literackiej koncepcji układu wysuwało się na pierwszy plan wykonanie techniczne, zwykle rzeczywiście pierwszorzędne, zwłaszcza co się tyczy strony plastycznej i muzycznej; podkreślić należy ciekawe zastosowanie niedawno wskrzeszonych marjonetek w „nibybiomechanicznym" „Balu u weteranów"; kierownikowi plastycznemu p. K. Markiewiczowi i artystycznemu p. J. Mayenowi trzeba pogratulować specjalnie inscenizacji Boyowskich „plotek"; ów przedmiejski domeczek, należycie krzywy, z czułącymi się na dachu kotami a stanowiący tło dla plotkujących w dwu oknach „paniusi" — był wysoce komiczny. Wogóle komizm w ten program wnosiło bardziej wykonanie, niż repertuar.

Natomiast pierwiastek powagi i grozy tkwił silnie w repertuarze — czy to wydobywając zgodnie z „poezją maszyn" (reprezentowaną w „Semaforze" samą jego nazwą) tragiczny krzyk zmechanizowanego życia, pod władzą żelaznych potworów (B. Jasieńskiego: „Człowiek maszyna"), czy to zadziwiając zawrotnością cyfry, wrośniętej w współczesny organizm (Tuwima: „Rachunek"), czy to wzruszając śliczną opowieścią o „puderniczce" (Maykowskiego sceniczna przeróbka noweli Bartscha).

O zespole powiedzieć można, że wszędzie był bardzo dobry, nigdzie wybitny — i to tak pod względem gry scenicznej jak i wykonania wokalnego; krzywdą by było wymienienie jednego nazwiska bez wymieniania wszystkich.

Na zakończenie trzeba podziękować Towarzystwu Moniuszki za zapoznanie nas z głośnym i — mimo wyżej wymienionych braków — ciekawym „Semaforem" — a co za tem idzie za spędzenie miłego wieczoru.

* * *

Na brak śmiechu natomiast nie mogą narzekać ci co byli na komedji Hennequin'a i Veber'a p. t. „Codziennie o 5-tej", wystawionej przez teatr Al. Fredry dnia 12. i 13. b. m.; ów śmiech, który ta sztuka francuskich autorów ciągnie za sobą w swym tryumfalnym pochodzie od sceny do sceny, jest tak niezaprzeczenie wielką jej zaletą, że mało kogo otrząśnie z zachwytu głos mianujący ją tylko farsą, o treści będącej zlepkiem mało oryginalnych „tric'ów" scenicznych, o technice miejscami przedawnionej (np. mówienie na stronie); a każdy będzie musiał przyznać, że świetnie bawi, że szaloną werwą porywa widza w stek życiowych nieprawdopodobieństw, że świetnie operuje ruchem, akcją sceniczną.

I tutaj — w oddaniu tego warjackiego tempa leży cała trudność w jej odegraniu — trudność znakomicie pokonana przez zespół teatru stanisławowskiego, który każdemu zaimponować musiał swem nadzwyczajnem zgraniem. To samo co o grze całości zespołu da się powiedzieć i o każdej poszczególnej roli; każda od największej do najmniejszej inteligentnie pojęta i precyzyjnie opracowana. To też i słusznie może wyda się szukaniem plam na słońcu, gdy do słów podziwu nad grą p. Rygierowej (zwłaszcza co się tyczy mimiki i gestów interpretujących podwójną grę Ginetty w I. akcie), dodam, że może akcentowała frywolność bohaterki pewnem rozrzuceniem i roztrzepaniem wpływającem ujemnie na wyrazistość dykcji. P. Fidererowa pięknie oddała dobroć i spokój Walentyny — i może wżycie się w te dominenty charakteru p. Précardan sprawiło, że nieco za słabo wypadły momenty szczerego wzruszenia w akcie II. — Jeśli się zgodzimy, że farsa jest najwłaściwszem polem do popisu dla karykatury, to będziemy musieli przyznać, że tak nieszczęsny poeta Savinien la Chambolle jak Celestyn Maravell i Mondredon znaleźli wspaniałych interpretatorów w osobach pp. K. Dorwskiego, J. Rońskiego i St. Hudetza. — Zabrakło superlatywów dla pełnej swobody gry p. Orwicza; może tylko mogłoby mu się zarzucić, że... zbyt się dobrze bawił swą rolą i chwilami za mało poważnie dźwigał ciężar tragicznych powikłań walących się na barki Précarden'a; nazbyt czasem np. groteskowo reagował na widok niespodziewanego i mocno sobie niemiłego grona zgromadzonych u siebie dziwnym trafem gości. — Nietylko poprawnie, ale nawet ładnie grali wszyscy inni, z pośród których trzeba przynajmniej wymienić p. K. Bilińską i p. M. Korczowskiego.

Jak wiadomo, pewne szczegóły na scenie mają moc nadania lub odebrania całości jej cech charakterystycznych; stąd niech mi będzie wolno wytknąć rzecz na pozór bardzo błahą. Każdy przyzna, że w barze Ginette'y znajdującym się, jak ciągle słyszymy w Monmartrze, w którym frankami grają w pokątnego totalizatora, mocno nie na miejscu jest służący do dekoracji ścian nasz poczciwy Zagłoba z kuflem w ręku, lub Kossakowski w czerwonym fraku myśliwy z dziewoją: czyż tak trudno postarać się o „coulenr locale" w postaci reklam o treści bardziej... kosmopolitycznej? Zanim faktycznie propaganda piwa okocimskiego dotrze na Monmartre strzeżmy się dawania pola do niezamierzonej wesołości obcemu obserwatorowi; i tak warszawski „Qui pro quo" pozwala sobie wystawiać pod tytułem: „teatr na prowincji" (dla warszawianina warszawsko — wiadomo — jest prowincją co nie jest Warszawą lub Paryżem) tego rodzaju nieakuratności jak bohaterkę sławiącą krucze włosy kochanka o lnianej czupurynie, który z czasem pada trupem od rewolweru, zanim tenże miał czas wypalić. Ale są to rzeczy drobne — całość raz jeszcze powtarzam znakomita w wykonaniu. *Eska.*

Wydaje Sp. wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski". Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski. Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie.